Nr. 318. Kraków, Niedziela 14 Lipca 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuja: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Reszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU: Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 61.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersa.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i. p.) przyjmuje się ze ceną 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy“.

Bomba w Warszawie. — Na Andrejewa usiłowano wykonać zamach. — W San Francisco przyszło do starcia między Amerykanami a Japończykami.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 13 lipca.

(Wybuch bomby. — Rewizye i aresztowania. — Napad rabunkowy w Łodzi. — Strajki. — Zamach na żandarma. — 18 trupów).

Wczoraj około godziny 11 wieczorem, gdy dzielnica nalewkowska pogrążona była w całkowitej ciszy, rozległ się straszliwy huk, na podobieństwo strzału działowego. Po chwili zoryentowano się, że huk ten pochodził z podwórza domu nr. 11 przy ulicy Nalewki, a właściwie domu nr. 6 od ulicy Dzikiej, od której druga brama tej posesyi, położonej między dwiema ulicami, a liczącej trzy podwórza, jest stale zamknięta.

Był to wybuch bomby, prawdopodobnie lontowej, podrzuconej pod drzwi mieszkania nr. 3, posiadającego okna frontowe na ulicę Dziką. Mieszkanie to zajmuje właściciel domu, p. Szpilrajn, lecz wejście to jest wspólne do fabryki parasoli p. Turyna.

Wskutek wybuchu wyleciały drzwi z zawias, strzaskane w środku, wypadły szyby z dwóch okien klatki schodowej, opadł tynk na wysokości dwóch pięter, również w klatce schodowej, a na miejscu znalazły się odłamki pocisku wybuchowego, ukrytego w formie z grubej blachy żelaznej. Odłamki pocisku poczyniły szczerby na murze poza miejscem wybuchu. Siłę wybuchu osłabiły paki, ustawione w przedpokoju.

Na miejsce wybuchu pospieszyła policya i topornicy straży ogniowej nalewkowskiej, odległej o kilka domów. Obyło się przecież bez pomocy straży, gdyż pocisk wybuchł, nie wznieciwszy ognia.

P. Szpilrajn przed tygodniem zamieszkiwał w Otwocku, lecz, otrzymawszy tam list z żądaniem złożenia rb. 1000 pod groźbą śmierci, opuścił letnie mieszkanie i wrócił do Warszawy, gdzie mu podrzucono pod drzwi bombę, która, na szczęście, nie uczyniła nic więcej oprócz szkody kilkudziesięcio rublowej.

Ponieważ w całym domu nie znaleziono na razie nikogo podejrzanego, przypuszczać należy, że bomba ta była lontowa i wybuchnęła w parę minut po zapaleniu lontu, co pozwoliło sprawcy uciec bez śladu. Rewizya policyjno-wojskowa przeciągnęła się do późnej nocy.

Policya cyrkułu pierwszego, wraz z wojskiem i agentami ochrany, dokonała rewizyi w domu nr 19, przy ulicy Maryensztadt, w domu Berka Lwa. Rewizya nie dała żadnych wyników, nikogo nie aresztowano.

Wczoraj z aresztu w ratuszu uwolniony został p. Zandrowicz, aresztowany w dniu 29 z. m. w domu przy ulicy Żórawiej nr 13.

W Łodzi wczoraj o godz. 10 zrana 4 bandytów wtargnęło do mieszkania właściciela domu przy ul. Zawadzkiej, p. Salamonowicza, i pod groźbą sztyletów zabrało mu 300 rubli, które podniósł z Banku. Kiedy bandyci wyszli z domu, żona Salamonowicza pobiegła na balkon i wszczęła alarm. Jakiś oficer, przechodząc w pobliżu, zatrzymał jednego z bandytów, lecz ten wyrwał mu się z rąk i zaczął uciekać w stronę ul. Wólczańskiej. Oficer pobiegł za nim, dał kilka strzałów, które jednak chybiły, bandyta bowiem przesadził płot cyklodromu przy zbiegu ul. Wólczańskiej i Zawadzkiej, i zbiegł, gubiąc po drodze dużych rozmiarów sztylpt, który oddano policyi. Całe to zajście wywołało wielki popłoch pośród przechodniów, a niektórzy kupcy pozamykali swe sklepy.

Wczoraj w południe dokonano rewizyi w kilku drugorzędnych kawiarniach przy ul. Cegielnianej i Wschodniej. Nic nie znaleziono i nikogo nie aresztowano.

W pięciu fabrykach wstążek jedwabnych zastrajkowali robotnicy, żądając podwyższenia płacy.

Wczoraj o godzinie 3-ej południu, kiedy żandarm Iwan Proskurin, liczący 35 lat, wyszedł z mieszkania w domu przy ulicy Milsza, zbliżyło się do niego trzech ludzi, z których jeden dał do żandarma strzał z małego brauninga, trafiając w usta. Proskurin padł na miejscu trupem. Uczestnicy napadu zbiegli. Niebawem na miejsce wypadku przybyła policya wraz z żandarmeryą i licznym oddziałem wojska, otoczyła ulicę, i przerwawszy wszelki ruch, dokonała masowych rewizyi, przyczem aresztowano kilkanaście osób.

Do „Hakała“ donoszą z Zdołbunowa, że we wsi Miragoszczy pod Dubnem wybuchła krwawa walka między miejscowymi włościanami a kolonią czeską na tle zatargów rolnych. Wynikiem bitwy było ze strony włościan 12 trupów i mnóstwo rannych, ze strony Czechów zaś 6 zabitych i 16 rannych.

(Telegramy „N. Reformy“ z 14 lipca.)

Egzekucye.

Warszawa. Wczoraj o godzinie 1 w nocy w cytadeli stracono Walentego Zalewskiego i Józefa Kondrowskiego, skazanych przez warszawski sąd wojenno-okręgowy na śmierć przez powieszenie.

Napady i zamachy.

Libawa. Wczoraj trzech uzbrojonych w rewolwery ludzi weszło do sklepu przy ulicy Aleksandrowskiej, śmiertelnie ranili oni właścicielkę i zabrali pieniądze. Wieczorem policya uwięziła cztery osoby, mające łączność z rabunkiem.

Sebastopol. Kilkoma wystrzałami z rewolweru zabito strażnika portowego.

Zamach na Andrejewa.

Petersburg. „Świet“ donosi, że w Teriokach usiłowano wykonać zamach na Andrejewa, mianowicie dwaj nieznajowi napadli na niego, gdy był w ogrodzie, i rzuciwszy najpierw kamieniem, dali następnie dwa strzały. Andrejew jednak nie odniósł żadnego szwanku.

Aresztowania b. posłów.

Petersburg. Jak donoszą „Birż. Wied.“ na polecenie z Petersburga, uwięziono znajdującego się w Tule członka drugiej Dumy, Bazylego Bataszowa, posła gub. Tambowskiej.

Petersburg. Z Carycyna donoszą do „Siewodnia“: Poseł Ewrejnew, który wyjechał z Carycyna Wołgą, został w pobliżu Astrachania uwięziony na jednym ze statków wołżańskich.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 14 lipca.

Medyolan. Minister Aerenthal wyjechał do Desio.

Berlin. Sekretarz stanu dla kolonij, Dernburg wyjechał wczoraj do Afryki wschodniej.

Urzędnicy kolei północnej.

Wiedeń. „Polnische Correspondenz“ donosi: W ostatnich dniach odbywają się rokowania między ministerstwem kolei a ministerstwem skarbu, w sprawie włączenia urzędników kolei północnej do etatu urzędników kolei państwowych. Zakończenie rokowań ma wkrótce nastąpić. Po załatwieniu tej sprawy, na stacye galicyjskie, podlegające dyrekcyi kolei północnej, wysłani zostaną urzędnicy, którzy zupełnie władają językiem polskim.

Rozwiązanie Sejmu czeskiego.

Wiedeń. Sejm czeski ma być rozwiązany w jesieni. Wybory mają być przeprowadzone jeszcze w bieżącym roku.

Z klubu czeskiego.

Berno. „Lidove Nowiny“ donoszą, że parlamentarna komisya klubu czeskiego w przyszłym tygodniu podczas drugiego czytania prowizoryum budżetowego zwróci się do barona Becka z żądaniem określenia stanowiska rządu wobec najważniejszych politycznych kwestyj czeskich. Wśród członków klubu czeskiego panuje wielkie przygnębienie z powodu niepowodzenia, jakiego Czesi doznali podczas wyboru prezydenta i w sprawie kwestyi językowej. Zaniepokojenie Czeczów jest tem większe, że — jak słychać — rząd posiada już zapewnioną większość dla ugody z Węgrami.

Wybory uzupełniające.

Grac. Przy wczorajszych uzupełniających wyborach do Rady państwa z IV okręgu wyborczego wybrany został socyalista Karol Hoeger, redaktor z Wiednia, który otrzymał 5206 na 6365 oddanych głosów.

Strajki.

Budapeszt. Strajk generalny w Brodzie zakończył się po wypuszczeniu na wolność aresztowanych przywódców komitetu strajkowego.

Ugoda.

Wiedeń. Obrady ugodowe zostały wczoraj przerwane. Jak słychać, przyszło do porozumienia co do taryt kolejowych. Co do innych kwestyj zachodzą tylko małe różnice zdań, które prawdopodobnie wnet będą wyrównane. Wogóle całą ugodę należy uważać za sfinalizwaną.

Budapeszt. Dr Wekerle, który dzisiejszej nocy powrócił z Wiednia, zwołał na wtorek Radę gabinetową celem przedłożenia sprawozdania o ugodzie.

Wiedeń. Biuro korespondencyjne donosi: Oba rządy prowadziły w ostatnich pięciu dniach rokowania o ugodę ekonomiczną i przedyskutowały cały szereg ważnych spraw we wszystkich szczegółach. — W niektórych kwestyach, dotąd otwartych, nastąpiło porozumienie. W innych ważnych sprawach istnieją jeszcze różnice, w których jednak — jak należy przypuszczać — porozumienie będzie możliwe. Najbliższe stadyum rokowań na tem będzie polegało, że na podstawie ostatnich obrad dotyczące projekty będą nanowo zredagowane. — W ciągu bieżącego miesiąca obaj prezydenci ministrów starać się będą wyrównać niezałatwione jeszcze kwestye. Uczestnicy rokowań zobowiązali się do zwykłego przy takich sprawach postępowania i przed ostatecznem wykończeniem referatów żadnej wiadomości o treści ich nie ogłaszać.

Proklamacya koalicyi chorwacko-serbskiej.

Budapeszt. Węgierskie Biuro koresp. donosi z Zagrzebia:

Koalicya chorwacko-serbska ogłosiła wczoraj proklamacyę. W publikacyi tej przedstawiono obszernie działalność posłów chorwackich w Sejmie węgierskim i przyczyny konfliktu z Węgrami; wyjaśniono, że koalicya nietylko kwestyę językową, lecz także cały kompleks spraw chorwacko-węgierskich chce teraz nanowo uregulować i walczyć zamierza zapomocą wszelkich konstytucyjnie dozwolonych środków. — Prokiamacyę podpisali wszyscy członkowie koalicyi chorwacko-serbskiej i hr. Rudolf Norman.

Wykluczenie z koalicyi.

Zagrzeb. Koalicya chorwacko-serbska uchwaliła przestać uważać za swego członka biskupa Drohobeckiego.

Zniesienie dyrekcyi kolejowej w Zagrzebiu.

Zagrzeb. Jak słychać, dyrekcya kolejowa ma być przeniesiona z Zagrzebia do innego miasta, prawdopodobnie do Rjeki.

Bojkotowanie Węgrów.

Praga. Dzienniki donoszą z Zagrzebia: Pierwsza chorwacka Kasa oszczędności i inne wielkie banki chorwackie postanowiły zerwać wszelkie stosunki z węgierskiemi instytucyami finansowemi. Także wielu kupców postanowiło nie zamawiać więcej towarów u Węgrów.

Z polityki bałkańskiej.

Sofia. Z kompetentnej strony słychać, że nowy dyplomatyczny agent rosyjski Sementowskij otrzymał od rządu rosyjskiego polecenie, aby tak u rządu bułgarskiego, jak i w przejeździe przez Belgrad u rządu serbskiego starał się, by również między Rosyą a obuma krajami zupełnie usunąć i normalne przywrócić stosunki.

Francya i Włochy.

Paryż. Wczoraj popołudniu odbyło się odsłonięcie pomnika Garibaldiego, przy udziale prezydenta Falliersa, prezydenta ministrów Clemenceau i innych ministrów. Wygłoszono liczne mowy. Przemówił także minister spraw zagranicznych Pichon, który powiedział:

„Cała Francya i całe Włochy bratają się dziś u stóp pomnika Garibaldiego. Manifestacya ta daje Francyi i Włochom sposobność uroczystego umocnienia przyjaźni. Z ziemi przesiąkniętej także krwią Francuzów, powstał nowy naród, który jest czynnikiem postępu i równowagi w Europie. Jesteśmy waszymi przyjaciółmi, albowiem nigdzie nasze interesa nie są sprzeczne i my tak samo jak wy posiadamy ideał sprawiedliwości i niezawisłości, i posiadamy to samo życzenie życia z wszystkimi ludami w spokoju na podstawie prawa i solidarności. Francusko-włoskie porozumienie podyktowane jest patryotyzmem obu krajów. Nieporozumienie byłoby błędem ubolewania godnym, a antagonizm katastrofą“.

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu Rady municypalnej odczytano telegram Rady m. Pragi z zawiadomieniem, że bierze ona żywy udział we francuskiej uroczystości narodowej i przesyła wyrazy żywej sympatyi.

Skazanie Petrowa.

Sofia. Ks. Ferdynand zatwierdził wyrok śmierci wydany na zabójcę Petkowa, Petrowa. Podanie o łaskę zostało odrzucone. Wykonanie wyroku nastąpi w 24 godzin.

Przygotowania Ameryki na Filipinach.

Londyn. „Central News“ donosi z Nowego Jorku, że w ostatnich dniach wysłano dużo ładunków węgla do Manili i zachodnich wybrzeży północnej Ameryki.

Starcia z Japończykami w San-Francisko.

Londyn. Z San Francisko donoszą o starciach między Amerykanami a Japończykami. Podobno miało przyjść do poważnych demonstracyi, w których interweniowało wojsko.

Kronika krakowska.

(Rocznica Grunwaldu. — Dobrowolne jarzmo kandyńskie. — Spóźniony wyjazd letników. — Góralskie wózki a kolej. — Festyny i wycieczki. — Jeszcze kolej na ostatek).

Ponieważ dzisiejsza niedziela jest wigilią rocznicy wiekopomnego zwycięstwa pod Grunwaldem, więc w kościele Maryackim odbędzie się z tego powodu nabożeństwo. Dziękczynne za pogrom Krzyżaków — błagalne o nowe ich poskromienie. Ażeby jednakże to poskromienie ziściło się, nie wystarczą modły i słowa, choćby najpłomienniejsze. — Bóg pomaga przedewszystkiem tym, którzy na tę pomoc zasługują wszechstronną i wytrwałą pracą. A czy możemy powiedzieć tak o sobie w stosunku do Prusaków? Od czasu do czasu, gdy nam do żywego dobodzie złość krzyżacka, obwołujemy szumnie hasło: „Nie kupujmy niczego od Prusaków!“ — a nazajutrz zapominamy o tem haśle, jakby o grzmocie teatralnym. Smutne to, upokazające, ale prawdziwe niestety. Ileż razy w ciągu ostatnich lat rozbrzmiewało to hasło! — Kupcy pod parciem prasy i opinii publicznej czemprędzej rugowali wyroby pruskie, zrywali stosunki z firmami pruskiemi, nawiązywali nowe z firmami innemi, co powoduje znaczne trudy i wydatki, a po kilkunastu dniach musieli dzięki obojętności kupujących wrócić do dawnych źródeł. — Kto w taki sposób sam pcha się pod jarzmo kandyńskie, ten chyba nie może liczyć na pomoc boską. Szanujmy przedewszystkiem samych siebie, a wtedy liczyć będziemy mogli na respekt u innych. Poprostu bierzmy wzór z Czechów, którzy mrówczą, niewidzialną prawie pracą walczą skutecznie z Niemcami. Popierajmy zawsze i wszędzie rodzimą produkcyę, równie umysłową, jak artystyczną i przemysłową, odrzucajmy wyroby pruskie, chociażby przez to powstał dla nas większy koszt, a wtedy możemy doczekać się zwycięstwa.

Zima tegoroczna dopisała nam, co się zowie, była bowiem bardzo mroźną, natomiast lato jak dotąd przynajmniej nie dało nam jeszcze właściwej pory ogórkowej, a zwłaszcza tak zwanej kanikuły. Jak tylko rozpoczną się upalne dnie, jak tylko panie zaczną chodzić w białych bluzkach wyciętych, a panowie w pasach, natychmiast jakby na rozkaz jakiegoś psotnika niewidzialnego następuje tak nagłe obniżenie temperatury, że obie płci w przedziwnej zgodzie wracają do zarzutek. Tak się stało obecnie, poraz trzeci co najmniej. Ten brak trwałych upałów spowodował, o ile nam się zdaje, pewne opóźnienie w wylocie „letników“. Wiele osób czeka na utrwalenie się pogody, mówiąc słusznie zresztą, że nie ma gorszej rzeczy nad wieś zasłoconą. Jednakże nie należy znowu sądzić, jakoby nastąpił zupełny zastój w tym ruchu turystycznym. Owszem, dużo osób wyjeżdża, a są nawet i tacy, którzy powracają już z letnich siedzib. Przy tej sposobności można się naocznie przekonać, jak niewystarczającą jest nasza sieć kolejowa i jak drogą podróż koleją. O wygodzie, a raczej niewygodzie nie mówię, gdyż wiadomą jest rzeczą, że u nas każdy wagon osobowy jest podobny do beczki ze śledziami. Oto na ulicach widać bardzo często furmanki góralskie, okryte płócienną budą, które przybyły specyalnie po „letników“ z dalszych i bliższych okolic — i to często z miejscowości, w których znajdują się stacye kolejowe.

Podróż wózkiem góralskim, trwająca godzinę lub dwie dłużej, nie jest z pewnością mniej wygodną, niż jazda przepełnionym wagonem kolejowym, a z pewnością ma wyższość pod względem hygienicznym. Może być, że wózek trzęsie, ale za to podróżny nie potrzebuje oddychać powietrzem, które jest przepełnione wyziewami ciał ludzkich i dymem tytoniu, jak to się dzieje w wagonie. Wprawdzie w wagonie można otwierać okna, ale wtedy mamy przeciąg i bardzo często kłęby dymu z maszyny. Pod względem wrażeń jazda furmanką bezwarunkowo jest milszą od jazdy koleją. Możesz podziwiać dokoła przyrodę, gdy w wagonie kolejowym jesteś skazany na liczenie migawkowe słupów telegraficznych. — A co najważniejsze, koszt bywa znacznie mniejszy wówczas, gdy zabieramy z sobą przeróżne potrzeby gospodarskie. Tak jest z furmankami, które wiozą letników do miejscowości, gdzie są stacye kolejowe, korzyść jest jeszcze większa, gdy chodzi o miejscowości, do których trzeba dopiero ze stacyi kolejowej odbywać podróż końmi. Niestety, każdy galicyjski projekt budowy kolei musi w Wiedniu odleżeć się należycie. Horacyuszowskie „Nonum prematur in annum“, odnoszące się do utworów poetyckich, biurokracya wiedeńska stosuje z ogromną lubością do wszelakich spraw galicyjskich.

Drugą cechą obecnego lata jest mniejsza znacznie liczba przeróżnych festynów i wycieczek, niż w roku ubiegłym. Przyczynił się do tego dziwny zbieg okoliczności, że na niedziele właśnie przypadał niepomyślny zwrot w pogodzie. Festyn odwołany z reguły nie udaje się, to też doświadczeni w urządzaniu takich rzeczy ludzie powiadają sobie zazwyczaj: „Non bis in idem“. Ale mamy przed sobą jeszcze połowę lipca i cały sierpień, a więc najpiękniejszą część lata, możemy tedy wszystko powetować. A dla tych, którzy skazani są na nieustanne przesiadywanie w mieście, wycieczki w urocze okolice Krakowa, mają podwójną wartość. Nawet pewien trud, połączony z wycieczką, pożądany jest dla nich. I znowu przypomina się kolej. Na wszystkie strony rozchodzą się z Krakowa trzy linie kolejowe, ale gdy rodzina jakaś pragnie wyjechać do pobliskiej miejscowości wycieczkowej, posiadającej stacyę kolejową, przekonuje się po obliczeniu kosztów, że o wiele taniej wypada nająć furmankę na Rynku Kleparskim, albo na rogatce, niż kupować bilety kolejowe. Ludzie za granicą podróżują bajecznie tanio i wygodnie, zapewne dlatego, że są bogaci, my podróżujemy odwrotnie, zapewnie dlatego, żeśmy ubodzy. I nie dziwimy się, że Krakowianin ma na przeróżne kwestye odpowiedź w słowach: „Austryackie gadanie“.

H. J—e.

Kronika.

Dziś:

Kraków, niedziela 14 lipca.

Kalendarzyk kościelny: Bonawentury b. w. a. k.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 3 min. 47, zachód o godz. 7 min. 43; długość dnia godzin 15 min. 55.

Nabożeństwo pamiątkowe ku uczczeniu rocznicy grunwaldzkiej w kościele N. M. P. o godz. 9 rano.

Teatr miejski w Krakowie: „Opowieści Hoffmana“.

Teatr ludowy zamknięty.

Wycieczki: Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej do Tenczynka.

Katolickiego Stowarzyszenia robotników do Okocimia.

Festyn w Parku dra Jordana na dochód „Samopomocy“.

Wiadomości osobiste. Bawi w Krakowie p. Józef Goździewicz, redaktor „Kuryera Poznańskiego“ i sekretarz Tow. dziennikarzy i literatów na Rzeszę niemiecką.

† Zygmunt Edmund Matejko, o którego śmierci w dniu 2 b. m. doniosły dzienniki, był starszym bratem mistrza Jana Matejki. Ś. p. Zygmunt urodził się 15 listopada 1829 w Krakowie i już jako akademik brał, jako legionista, udział w wojnie węgierskiej w r. 1848. Wzięty przemocą do wojska austryackiego, zdołał uciec za granicę, do Francyi, gdzie ukończył akademię rolniczą w Grignon pod Paryżem. Jako ukończony gronom, objął zarząd dóbr hr. Wawrzyńca Engeströma w Płockiem. Brał udział w powstaniu 1863 r. w szeregach oddziału Czechowskiego w Lubelskiem i w oddziale Miniewskiego w Krakowskiem pod Krzykawką. W jego oczach zginął pułkownik włoski Nullo. Po powstaniu uzyskał miejsce profesora w szkole rolniczej w Czernichowie, a później wziął w dzierżawę wieś pod Krakowem, gdzie zajmował się gorliwie ludem i szkołą przez lat 24. Skołatany niepowodzeniami, przeniósł się do Krakowa i jako skromny urzędnik pracował w magistracie krakowskim, a gdy pracować już nie mógł, spisywał pamiętniki, w których znaleźć się może wiele ciekawych szczegółów wypadków, w których czynny brał udział.

Loterya Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Reskryptem z dnia 26 kwietnia 1905 l. 27956 zezwoliło ministerstwo skarbu Towarzystwu „Szkoły ludowej“ w Krakowie na emisyę losów, których rozsyłka rozpocznie się w bieżącym miesiącu. Główna wygrana wartości 10.000 koron. Ciągnienie nieodwołalnie d. 30 grudnia 1908. Należy mieć nadzieję, że całe społeczeństwo polskie, uznając potrzebę oświaty, przez zakupno losów przyczyni się do pomnożenia funduszów przeznaczonych na budowę szkół polskich, zakładanie czytelń ludowych i t. d. Dotychczasowa działalność T. S. L. nie była bezpłodna; 1300 czytelń ludowych, 100 kursów analfabetów, kilkadziesiąt szkółek początkowych, oraz szkółek kresowych — oto owoc pracy T. S. L. Fundusze uzyskane z loteryi, uczynią tę pracę jeszcze znośniejszą. Cena losu 1 korona. Biuro loteryjne znajduje się przy zarządzie głównym T. S. L. w Krakowie, ul. Floryańska l. 15.

W czytelni T. S. L. im. Kilińskiego w poniedziałek dnia 15 b. m. o godzinie 8 wieczór odbędzie się odczyt p. Ogrodzińskiego na temat „Grunwald i jego znaczenie dla chwili obecnej“. Wstęp bezpłatny.

W seminaryum nauczycielskiem żeńskiem odbył się przed wakacyami egzamin wstępny na I-szy kurs, w myśl rozporządzenia Rady szkolnej krajowej. Ponieważ do tego egzaminu zgłosiła się nader znaczna ilość kandydatek, przeto wszystkie miejsca na I kurs zostały zajęte, i z tego powodu egzamin wstępny na I kurs po wakacyach już się nie odbędzie.

Z życia młodzieży akademickiej. Po wakacyach ma powstać w Krakowie nowe stowarzyszenie akademickie pod nazwą „Związek akademicki“. Statut stowarzyszenia, wysłany poprzednio do namiestnictwa, został ze względów formalnych odrzucony. Ponieważ obecnie w nowym statucie wszelkie żądania namiestnictwa zostały uwzględnione, zatwierdzenie statutu nie ulega żadnej wątpliwości. Wobec tego tymczasowy komitet założycieli już teraz wynajął lokal przy ulicy Zwierzynieckiej l. 22, pierwsze piętro, gdzie można zasięgać wszelkich informacyi i zapisywać się na listę członków. Godziny dyżurowe są w dni powszednie od 11 — 12 w południe i od 6 — 8 wieczorem, zaś w niedziele i święta od 11 — 12 w południe. Natychmiast po nadejściu odpowiedzi z namiestnictwa, komitet założycieli przystąpi do zorganizowania stowarzyszenia, które już teraz rokuje jak najlepsze nadzieje, co do rozwoju. Zapowiedź założenia „Związku akademickiego“ spotkała się u ogółu młodzieży akademickiej z żywą sympatyą i zainteresowaniem.

W Kółku Slawistów wybrani zostali do nowego zarządu: Wiktor Chrupek, prezes, Zygmunt Lubertowicz, wiceprezes, Adam Kropatsch, sekretarz i Juliusz Waga, bibliotekarz; do komisyi szkontrującej: Ewa Ramberg, przewodnicząca, Helena Bizańska i Józef Pollak.

Słuszne żale. Ze strony publiczności dochodzą nas następujące uwagi: „Miesiąc temu rozlepiono po ulicach miasta obwieszczenia dyrekcyi kolei państwowych o zaprowadzeniu nowego pociągu spacerowego, niedzielnego i świątecznego do Swoszowic, Kalwaryi aż do Suchej. Zaprowadzenie tego pociągu powitały szersze koła mieszkańców Krakowa z zadowoleniem, bo w ten sposób mogą oni po zniżonych do połowy cenach odbywać niedzielne wycieczki. Zdawałoby się, że dyrekcya kolejowa postara się, aby z pociągu spacerowego korzystała jak największa liczba publiczności i w tym celu zarządzi wszelkie wskazane udogodnienia. W rzeczywistości jest zupełnie inaczej. Ogłoszenie dyrekcyi o pociągu spacerowym pokryły na murach miasta już dawno inne afisze, więc nawet niema sposobu dowiedzieć się o czasie odejścia pociągu, zwłaszcza że w kolejowym rozkładzie jazdy nie jest on umieszczony. Nawet w poczekalniach i kurytarzach dworca kolejowego niema nigdzie stosownego ogłoszenia. Podobno afisz taki znajduje się

dopiero na peronie, wstęp jednak na peron kosztuje 20 halerzy. Zarząd kolejowy przeto, dając zniżenie jazdy pociągiem spacerowym, każe płacić sobie 10 centów za przeczytanie ogłoszenia o pociągu i dowiedzenia się o czasie jego odejścia i powrotu".

Skargi te publiczności są zupełnie uzasadnione i powinny być przez dyrekcyę kolei uwzględnione. Jednorazowe ogłoszenie kolejowe absolutnie nie może wystarczać, bo trudno żądać od publiczności, aby rozkładu pociągów uczyła się na pamięć.

Krwawa scena rodzinna. W dniu wczorajszym rozegrała się przy ul. Podwale w mieszkaniu Pawła Płowego, służącego, gorsząca scena rodzinna. Paweł Płowy sprzeciwiał się ostro stosunkom wychowanicy swej z jej kochankiem, które to stosunki jego żona mocno forytowała. Wczoraj właśnie wynikła na tem tle gorąca sprzeczka, która zakończyła się pobiciem Pawła Płowego. Żona jego wraz z wychowanicą i obecnym jej kochankiem rzuciły się na Płowego, bijąc go dotkliwie, tak, iż z bólu zemdlał. Po przyjściu do przytomności, skrwawiony udał się na stacyę ratunkową, w celu opatrzenia ran. Odniósł on ranę ciętą drążącą aż do kości w okolicy kości ciemieniowej, oraz liczne zdarcia naskórka, guzy i sińce. Rannego na stacyi opatrzono.

Bójka. Wczoraj wieczorem na Małym Rynku przyszło w restauracyi Tillesa do bójki między raczącymi się tamże robotnikami po tygodniowej wypłacie. Ofiarą awantury padł wyrobnik Władysław Bury, którego jeden z podchmielonych biesiadników ugodził flaszką w głowę. Ranny zgłosił się na stacyę ratunkową, gdzie ranę, wielkości 3 cm., a głębokości 1 cm., opatrzono.

Z Krynicy otrzymujemy od zarządu zdrojowego wyjaśnienie w sprawie rzekomo panującego tam tyfusu. Przed czterema tygodniami w jednej willi, położonej zdala od zakładu, skonstatowano sześć wypadków tyfusu brzusznego. Willę zamknięto, a chorych izolowano; obecnie są oni na wyzdrowieniu. Pozatem żadnego nowego wypadku zasłabnięcia na tyfus nie było w Krynicy, o rozszerzaniu się więc tegoż i o epidemii nie ma nawet mowy.

Obleżony atleta. Z Paryża telegrafują: Atleta Tournier, będąc skazany przez sąd w Tuluzie na ośmiomiesięczne więzienie, zabarykadował się w domu swym na widok policyi, która przybyła go aresztować i przez 24 godziny nie dawał do siebie przystępu. Wyczerpawszy wreszcie wszelkie środki obrony, stanął w oknie i zabił się wystrzałem z rewolweru wobec zebranych na ulicy tłumów.

Dżuma. Z Konstantynopola telegrafują: W hotelu w Aleksandryi zachorowało 6 osób, w tem 5 Europejczyków na dżumę.

Erupcya podmorska. Z Sidney telegrafują: Niedaleko Semgatavo powstała silna podmorska erupcya. Lawa buchała na 250 stóp wysokości.

Mianowania. „Wiener Ztg." ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował w galicyjskiej prokuratoryi skarbu we Lwowie adjunkta dra Władysława Szydłowskiego, sekretarzem, koncypistę dra Ignacego Weinfelda adjunktem, koncypientów: dra Romana Sokołowskiego i dra Karola Birgfellnera pomocniczymi koncepistami. W ekspozyturze prokuratoryi skarbu w Krakowie dra Stanisława Gołąba adjunktem.

Daremne zabiegi.

Było to na stacyi kolei w Wilnie. Dzięki trzem rodzajom mierzenia czasu, podług zegara petersburskiego, wileńskiego i warszawskiego, które mi się w głowie plątały, przyjechałem na półtorej godziny przed odejściem nocnego pociągu do Warszawy.

Nie miałem nic do roboty, więc wypadło pocieszać się herbatą. Byłem senny i znudzony, marzyłem o wyciągnięciu się ławce wagonu, sam, w osobnym przedziale, by kołysany biegiem pociągu, prędzej w nieświadomości przelecieć te 400 wiorst, dzielących mnie od domowego ogniska i od mojej... „alma urbs".

Zaszyłem się więc w jakiś cichy kącik, popijałem chińską lurę i bezmyślnie patrzyłem przed siebie, na różne mniej lub więcej śmieszne figury, wchodzące co chwila do bufetowej sali.

Nagle, przy przeciwległym stoliku, zasiadł jakiś oficer dragonów. Popatrzał na zegarek własny, potem na bufetowy, wreszcie uderzył nożem o szklankę w celu przywołania kelnera.

— Kiedy nadchodzi pociąg z Petersburga?
— Za dobre 40 minut.
— To daj mi butelkę piwa.
— Słuszajus!

Niebawem stanęła przed oficerem butelka piwa i wkrótce wsparłszy się na ramieniu, pogrążył się w piwno-senne marzenia.

Patrzyłem bezmyślnie na niego, ale ta twarz nie mówiła mi nic. Miał nos, usta, oczy, jak wszyscy, jakieś jasne wąsy, wyrazu wybitnego żadnego. Czasem tylko po tej twarzy przesuwały się naprzemian wyrazy znużenia, to niepokoju chwilowego. Wówczas zwracał oczy na zegar świetlany, zawieszony nad bufetem, mniej więcej co dziesięć minut wstrząsał się i wychodził szybko na peron. — Po chwili wracał, ciągnął nowy haust piwa, znowu się wspierał na łokciu i... marzył.

Człowiek bywa dziwnie znerwowany w podróży. Nieraz czyjeś ruchy, chodzenie, nas rozdrażniają. Teraz jednak nerwowe zrywania się dragona pozostawiały mnie obojętnym.

— Albo jemu pilno wyjechać, albo czeka niecierpliwie na kogoś — mówiłem do siebie.

I wreszcie, gdym patrzył tak ciągle na niego, zaczęła mi się rodzić w sercu jakowaś do oficera sympatya.

— Taka jakaś bezmyślna... nawet nie kawaleryjska, ale piechotna twarz — myślałem sobie — a jednak widocznie cierpi, lub się niepokoi... Ha!... człowiek!... I on zapewne ma, jak każdy człowiek, swoje cierpienia, smutki i troski!... może czasem radości... jak czasem, gdzieniegdzie... niektórzy ludzie...

Dalej zacząłem filozofować ze sobą na temat, jak rzadko ludzie widzą w ludziach... też ludzi... Dla większości, człowiekiem jest tylko... jego własna osoba. Inne postacie... to kawały mięsa... ruchome... ale niezmiernie dalekie od odczuwania tych samych uczuć, co nasze wielkie... ja.

Gdyby człowiek każdy pamiętał, że i ci drudzy są ludźmi i „nil humani a se alienum esse putant", to ręczę, że w bardzo prędkim czasie ludzie przestaliby ludziom życie zatruwać, gdyżby sobie zdawali sprawę, że ci... zatruwani, wymyślani, ogadywani, prześladowani... też cierpią... jak cierpi moje „ja" w podobnych wypadkach...

— Może zniknęliby wówczas i „istinno-russkiej ludi..." myślałem sobie, gdyż zdaliby sobie sprawę, że i nam ucisk niemiły, jak im było kiedyś niemiłe... jarzmo mongolskie.

— Ach!... jak to byłoby dobrze!... pomyślałem dalej i z rozkoszy jąłem przeciągać już drętwiejące od długiego siedzenia członki.

Lecz nagle dał się słyszeć głuchy huk nadchodzącego pociągu... Dragon zerwał się... i wyleciał z sali jak z procy.

Ja jeszcze miałem do odejścia pociągu dużo czasu, więc siedziałem dalej, dopijając herbatę.

Po kilku minutach weszła do sali wspaniała kobieta, a za nią złoty huzar gwardyi, w czerwonej czapce, dziewczynka mniej więcej dziesięcioletnia i wreszcie mój dragon, wyglądający jeszcze marniej przy szykownym gwardziście.

Huzar podkręcał z zadowoleniem wąsa, czemu towarzyszyły ruchy, pełne pewności siebie. Piękna pani z okazałemi wdziękami stąpała miarowo, spokojnie, rozglądając się, przy jakim stole ma usiąść. Dragon podskoczył, odsunął dla niej uprzejmie krzesło i rzekł:

— Proszę — to mój stolik.

Wspaniała dama kiwnęła protekcyjnie głową, przystrojoną w olbrzymi liliowy kapelusz. Jej kapelusz był „du dernier cri" mody paryskiej, snać w pierwszorzędnym kupiony petersburskim sklepie...

Wreszcie usiedli przy stole pięknej pani, dragon i dziewczynka. Huzar usiadł nieopodal pięknej pani, trochę dalej od stołu, z miną, jak gdyby nie chciał „se commettre" z byle oficerem... armii.

Pani też patrzyła na dragona trochę z góry, ale w jej minach wyższości mniej było widać różnicę sfery, lecz natomiast jakieś lekceważenie... kobiece.

Uchwyciwszy jej spojrzenie, pomyślałem sobie:

— Ten dragon, to musi być jakiś wielki... dureń!... i zakochany w pięknej pani na zabój.

Niebawem podano szampan, dragon uderzył się kieliszkiem z piękną panią i z huzarem, wychylił swój kieliszek duszkiem, podczas, gdy przyjezdni wciągali szampan „du bout des lèvres", jak gdyby chcieli przez to dać do zrozumienia;

— Cóż to dla nas szampan wileński po szampanie w Miedwiediu, u Cubat lub u Donona...

(Dok. nast.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 13 lipca. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 259·—. Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 267·—. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 247·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 237·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 62·50. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 20·35. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 422·—. Clary 40 zł. m. k. 135·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 82·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 89·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł 54·75. Ofen 43 zł. 175·—. Palffy 40 zł. 171·—. Czerw krzyża austr. T. 10 zł. 44·—. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 zł. 27·—. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 65·—. Salma 62 zł. m. 189·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 85·—. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 184·40. Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 456·—

Berlin 13 lipca. Austryackie banknoty 84·95. Spirytus —·—.

Paryż 13 lipca. 3-prc. Renta 95·40. Mąka —·—.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.